

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
cu Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
poświęconych.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę ad-
wersa drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Prusach nie-
mieckich i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Szwajcarii, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 13 mar.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę-
dą

Ajenty Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pałownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 4 maja.

Niepodobna być mądrym z depesz, jakie odbie-
ramy od dwóch dni co do wypadku ostatniej wyprawy
niksiczkiej. Dla oryginalności zestawiamy je tutaj, nie
władając się w to, za któremi przemawia prawdopodob-
nieństwo:

Carogród, 3 maja. Rząd turecki ogłasza o wy-
prawie Mukhtar paszy do Niksiczu i o powrocie jego
zjad do Gaczką następującą notę oficjalną: Wyprawa
Mukhtar paszy najzupełniej się powiodła i osiągnęła
pożądaną skuteczną. Nasz wódz naczelny odparł i pobit
powstańców, którzy wszystkie swe siły skoncentrowali
w wąwozie Duga, poczem zajął po kolei wszystkie
przez nich zajmowane stanowiska. Następnie rozkazał
dostarczyć przygotowane zapasy żywności i amunicji do
Niksiczu i przepędził obojętnie noc w tej warowni.
Najjutrz gdy Mukhtar pasza powracał z Niksiczu,
uderzyli powstańcy, którzy tymczasem się zbrali, na
wojko sultanskie; wojsko jednak odparło, pobito po
dwakroć i rozproszyło zupełnie buntowników, którzy
bardzo znaczne przy tej sposobności ponieśli straty.
Poczem wojsko sultanskie, dokonawszy najzupełniej za-
mierzonego dzieła, powróciło w zwycięskim pochodzie
do Gaczką.

Carogród, 3 maja. Rząd ogłasza następujący
raport Mukhtar paszy z dnia 1 b. m.: W piątek roz-
proszył po czterogodzinnej walce wojsko moje po-
stańców, rozłożonych na gościńcu presjeckim, i do-
prowadził zwycięsko do Niksiczu przygotowane za-
pasy żywności. Powracając w sobotę z Presjeki, zo-
stało wojsko moje napadnięte przez powstańców, któ-
rych jednak odparło. W niedzielę uderzyłem ponow-
nie na ośmiogodzinnej walce powstańców, którzy
wyparłem ich zjad i pobitem w ośmiogodzinnej walce.
W tym dniu walczyło 16,000 ludzi. Wojsko moje
straciło wczorajszego 50 w zabitych i 161 rannych, po-
stańcy zaś 1000 rannych i zabitych.

Dubrownik, 3 maja. Wedle zapewnień po-
łudniowo-słowiańskich źródeł odwrót Mukhtar paszy
do Gaczką miał nastąpić skutkiem niedzielnej potyczki,
w której powstańcy, świeżemi wzmocnieni posiłkami,
zmusili Mukhtar paszę do ustąpienia z zajmowanych
w wąwozie Duga stanowisk. Powstańcy oceniają swe
straty na 400 ludzi, podczas kiedy Turcy mieli stracić
2500 żołnierzy.

Dubrownik, 2 maja. Bezpośrednie z obozu
powstańców doniesienia stwierdzają, że Mukhtar pa-
sza przybył w piątek na czele 15,000 tysięcy wojska
pod Presję. Tu do krwawych przyszło uderzenie, po-
kórych udało się wprawdzie w nocy oddziałowi ture-
kiemu, złożonemu co najwięcej z 500 ludzi, przekraść
się z tyłu zapasami żywności, ile unieść zdołali, do
Niksiczu, wojsko atoli Mukhtar paszy, które uisłowało
rano 29 kwietnia przebić się z znaczniejszą zapasa-
mi przez Presję do Niksiczu, zostało po całonocowej,
nader krwawej walce odparte przez powstańców. Po-

wstańcy zmusili Mukhtar paszę wraz z całą armią i
przeznaczonym dla Niksiczu prowiantem do odwrotu
w kierunku Nozdry. Przez całą niedzielę gorąca
wrzawa walczyła; powstańcy obsadzili armią tureką.

Grahovo, 2 maja. (Bezpośrednio z głównej
kwatery powstańczej na północ od warowni Nozdra.)
Stwierdzono dowodnie, że tylko 500 mieszkańców Ni-
kisczu przekradło się do Presjeki a zjad napowrót do
Niksiczu z małym zapasem żywności. Mukhtar pasza
i wojska jego ani widzieli Niksiczu. Walka wre
ciagle.

Grahovo, 2 maja. Mukhtar paszy po dotkli-
wych bardzo stratach udało się przedrzeć przez Krszacz
do Gaczką. Niksicz do tej chwili bynajmniej nie
zaprojantowany.

Oto wiązanka ostatnich depesz, które bądź co bądź
nie budzą zaufania do buletynu zwycięskiego Mukhtar
paszy, tem mniej, że ten sam głównodowodzący po
pierwszej wyprawie niksiczkiej złożył dowody, iż w
sztuce mistyfikowania nie ma sobie równego.

Wedle A. g. russe sytuacja obecnie w niczem
się nie zmieniła. Powstańcy są gotowi do złożenia
broni, skoro daną im będzie rekojmia, iż usprawiedli-
wione ich żądania zostaną spełnione. Pokojowe prze-
zafatwienie sprawy wschodniej w rękach spoczęło W.
Forty.

Większa część dzienników wiedeńskich, porusza-
jąc sprawę zjazdu berlińskiego, tuszy sobie, że na nim
załatwiona będzie ostatecznie wielka kwestya, która
dziś całą Europę w gorączkowym trzyma nastroju.
Podobnie odzywa się prasa rosyjska. Ruski Mir
pisze z tego powodu: „Nie wątpimy, że berlińskie u-
kłady sprowadzą rozwiązanie kwestyi pacyfikacji pół-
wyspu bałkańskiego. Dotychczas przeszkadzali plano-
wi pokojowemu powstańcy, wojska tureckie, władze i
t. d., dla tego też należy przedewszystkiem, by jedno
z państw, które nie ma bezpośredniego intere-
su w kwestyi wschodniej, dokonało zbrojnej oku-
pacji.“

Onegdaj przyszła po czteromiesięcznych ukladach
między ministrami obu państw monarchii austriacko-
węgierskiej do skutku ugoda. Oficjalna Politische
Correspondenz donosi w tej mierze na naczelnym
miejscu: „Na naradzie ministerialnej odbytej dzisiaj
(2 b. m.) pod przewodnictwem cesarza porozumiano się
najzupełniej we wszystkich dotyczących odnowienia
ugody punktach. Odnosne wnioski przedłożone zostają
wkrótce parlamentowi tak za- jak i Przedlitawii, a oba
rządy zobowiązały się solidarnie do reprezentowania i
przeprowadzenia owych wniosków.“ Ugoda, o ile wie-
my z telegramów, nastąpiła na tych samych podsta-
wach, na jakich opierał się obopólny układ, zawarty
przed 9 laty. Państwowy i ekonomiczny przeto stó-
sunek między Austrią a Węgrami zostaje na dalsze
lat dziesięć taki sam, jaki był dotychczas. Obszerniej
w tej sprawie pomówimy w jednym z następnych nu-
merów.

Zwołanie wspólnych delegacji opóźni się nieco
skutkiem wyjazdu hr. Andrasiego do Berlina. Wy-

jazd ten ma nastąpić 8 bm., obrady zaś obu kancle-
rzy z ministrem spraw zagranicznych, hr. Andrasym
rozpoczną się podobno 9 bm.

*** Z Krotoszyna** donoszą nam, iż na walne
zebranie, jakie się tam w dniu 2 maja rb. odbyło, sta-
wiło się kilkudziesięciu wyborców reprezentujących
wszystkie stany. Zebranie zgaił p. Wł. Przyłuski i, objaśniwszy cel takowego, wezwał o wybór prze-
wodniczącego. Przez aklamacyę wybrano ks. prob-
szczy Kęglę z Krotoszyna, który na sekretarza po-
wołał p. dr. Kutznara.

Poczem zabrał głos p. H. Krzyżanowski z
Konarzewa a roztrząsając projekt do nowego regula-
minu, domagał się, by zmieniono go w ten sposób:
izby po trzech tylko kandydatów stawiano tak do sejm-
mu, jak parlamentu, izby znieśiono głosowanie tajne
głaskami i aby kandydaci wedle porządku, w jakim są
postawieni, byli balotowani.

P. Wł. Przyłuski w odpowiedzi na przemó-
wienie p. Krzyżanowskiego wyjaśnił zebraniem, że ko-
mitet wyborczy prowincjonalny z największą uwzględ-
nieniem spełnia, o ile to jest w jego władzy, życzenia
powiatów i że żadne nadużycia się nie działy, co wazy-
sko jako delegat pełniący ten urząd od lat ośmiu
stwierdzić może. Zresztą najmniej pow. krotoszyński
skarżył się może, który ma dwóch duchownych jako
posłów a swym głosem wybór ks. dr. Jażdżo-
wskiego zdecydował.

Po tem przemówieniu przyjęło zebranie wnioski
przez p. Krzyżanowskiego postawione.

Dalej przystąpiono do wyboru delegata. P. Fr.
Chełkowski zaproponował na delegata p. Wład.
Przyłuskiego, jako męża, który już tyle lat z u-
znaniem powiatu obowiązków te sprawował. Zebranie
przyjmuje ten wybór. Wtem zabiera głos p. L. Chłap-
owski z Sołnicy a uważając wybór powyższy za
narzucony, proponuje na delegata p. Krzyżanowskie-
go. Zebranie zgadza się na to. P. Wł. Przyłuskie-
go obrano następnie na zastępcę delegata.

Wreszcie skompletowano komitet powiatowy w ten
sposób, iż obecnie składa się z pp. Wł. Przyłuskie-
go, Fr. Chełkowskiego, Plecińskiego, Or-
łowskiego, Chostowskiego, ks. prob. Kę-
gla i ks. prob. Ojłowskiego.

Na tom walne zebranie ukończonem zostało.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy nauczyciel pomocniczy Speer przy semi-
narium w Reichensbach w G. Łutychach mianowany został zwy-
czajnym nauczycielem przy seminarium w Żeganiu.

śluchiwał się jego rozmowom, brał chętnie udział w
zabawach jego. Kiedy sądził, iż może się już obyć
bez opieki stryja i sam sobie na życie zapracować, por-
zuć handel, bo jakże nieprzezwyciężony wstręt czuł
zawzię do niego. Odtąd doświadczał mnóstwa zawo-
dów, rozczarowania; ugiął się niekiedy pod ciężarem
nadzwyczajnej pracy i trwało to tak nieprzerwanie aż
do roku 1852 czyli do wydania pierwszego zbioru
swoich poezyi. Zjawienie się ich zrobiło od razu
niepospolite wrażenie; wszystkie warstwy narodu przy-
jęły je z uniesieniem; — wyrzucano sobie z rąk
dzieło; nowe edycje jedną po drugiej potrzeba było
odbić, imię zaś młodego, nieznanego dotąd poety
stało się nagle popularne. Lecz niestety, sama poezya
wyżywić człowieka nie może. Trueba pomimo uznania,
jakim go współziomkowie zaszczytali, musiał pomyśleć
o znalezieniu środków utrzymania, więc zmuszonym
był przyjąć udział w redakcyi nowo założonego pisma.
Od roku 1859 począł wydawać szereg powiastek i no-
weli, które równie cieszyły się powodzeniem i uzna-
niem co poprzednio wydane poezye. Odtąd imię True-
by powtarzane było z uwielbieniem przez wielkich i
małych nie tylko w kraju rodzinnym, lecz nawet za
granicą, poczęło być głośnie i cenione. Baskowie
dumni, że Trueba jest ich rodakiem, wybrali go w r.
1862 na archiwistę w Biskai, która to posada przyno-
siła mu rocznej pensyi 18,000 realów. W trzy lata
później towarzyszył królowej Izabeli w objęździe po
kraju Basków, tłumacząc i objaśniając jej charakter,
zwyczaj i obyczaje tego ludu. Kiedy atoli wybuchła
wojna domowa, Trueba stracił posadę, co mu zape-
wniało spokojne utrzymanie, zmuszonym był opuścić
Bilbao i udać się do Madrytu. Tutaj napisał dwa
pamiętniki, pierwszy pod tytułem „Zachmurzone niebo“
drugi (1874 roku) „Mari Santa.“

W ogólności życie tego poety przedstawia obraz
pełen kontrastów; niepowodzenia i zawody wszelkiego
rodzaju, następowały tuż zaraz po objawach najwięk-
szej pomyślności; atoli odwaga i nadzieja nigdy go
nie odstępowały. „Tak na drodze wiodącej do mojej
rodzinnej wioski, jako też na drodze życia mojego —
mówi Trueba, ja nie znam, co to jest zła, ciężka lub
boleśna pielgrzymka; pierwsza wiedzie mnie do miej-
sca, gdzie dziecinne moje lata ubiegły, druga zaś do
nieba; tak tu na ziemi jako i tam w górze mam na-
dzieję znalezienia zawsze drogiego sercu mojemu przy-
jaciół.“

Liczny szereg powieści, noweli, baśni, podań itp.
jest po części owocem własnego natchnienia Trueby,
po części przez niego z ust ludu zaczerpniętych. Miejs-
cem działań bywa zawsze Kastylia albo Biskaja mia-
nowicie jej penna okolica Enkarnacione, w której leży
jego rodzinna wioska.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 27 kwietnia.

(Dwudzieste siódme posiedzenie sejmowe.)

(T) Zaraz po zgajeniu posiedzenia po godzinie
10 rano odczytuje sekretarz pismo namiestnictwa, za-
wiadamiające marszałka krajowego, że minister spraw
wewnętrznych na drodze telegraficznej polecił zam-
knięcie sesyi dnia 26 kwietnia.

Po krótkiej dyskusyi nad kwestyą porządku dzien-
nego przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem ko-
misji budżetowej w sprawie budowy szpitalu na
Kulparkowie. Sprawozdawca p. Haler. Wy-
dział krajowy żąda sumy 152,000 na dalsze budowy.
Komisya poczyniwszy różne okrojenia projektowanych
wydatków wnosi, aby na rok 1876 uchwalili dodatko-
wo tylko kredyt wydziałowi w sumie 31,973 guld. na
dalszą budowę w Kulparkowie. Członek wydziału
p. Serwatowski stara się obronić projekt wydziału kra-
jowego, wykazuje, że zaniechanie zamierzonych robót
pociągnie za sobą znaczne straty i niedogodności, prosi
wreszcie, aby przynajmniej sumę 59,842 do dyspozycji
wydziału na ten cel pozostawiono. Daremno! Wnio-
ski pana Serwatowskiego upadają a komisyjne Izba
przyjmuje.

Z kolei przystąpiono do petycyi komisji wysta-
wy różnorożno-przemysłowej o subwenyę. Sprawozdawca hr. Wodicki. Komisya wnosi,
aby dać jednorazowo 5000 guld.

Hr. Golejewski nie uznając wcale pożyte-
czności podobnych wystaw (!), które tylko do przy-
jemności (!) służą, a jeżeli na wielką skalę są urządzo-
ne, sprowadzają krachy, oświadcza się przeciw wnio-
skowi.

P. Gros popiera gorąco wniosek, dziwi się
wyobrażeniom p. Golejewskiego.

P. Antoniewicz na podstawie „metafizyki“
dowodzi, że subwenyę dać nie należy.

P. Chrzanowski daje mu lekcję o znaczeniu
„metafizyki.“

Ks. Zakliński nie pojmuje, jak można fun-
duszu „krajowego“ używać na cele teatrów, muzyki,
wystaw, kiedy tylko na cele krajowe służyć powinien!
Znowu pouczenia ks. Zaklińskiego, co to są cele
krajowe.

W końcu przy głosowaniu otrzymuje wniosek ko-
misji aprobatę większości sejmowej.

Po załatwieniu jeszcze kilku petycyi z budżetem
w związku stojących, przystąpiła Izba do ostatecznego
uchwalenia sumaryusza budżetu.

Sumaryusz budżetu po dokonaniu w skutek póź-
niejszych uchwał sprostowań przedstawia się w głów-
nych cyfrach następująco:

Ogół prelimitowanych dochodów . 269,595 złr.

Ogół wydatków prelimitowanych . 251,595 „

Niedobór wynosi przeto 2,244,000 złr.

i pokryty zostanie podług przyjętego przez sejm wnio-

kartaziony pochodzi z plemienia Kantabrow, ludu, co
w dziejach zwyciężkich Rzymian niepoślednią rolę od-
grywał. Wspomnienia dawnej przeszłości dzisiaj ja-
szcze w żywej zawsze przechowuje pamięć. Przy cie-
ple domowego ogniska ludzie starsi wiekiem opowia-
dają młodzieży o czynach przodków; poeta potrzebo-
wał tylko notować to, co z ust ludu słyszał, aby kre-
ślić następnie obrazy pełne siły i niewymownego poe-
tycznego uroku. Trueba w powieściach swoich przed-
stawia zwykłe różników w zapasach z naturą i przeci-
wnościami wszelkiego rodzaju, niewiasty w ich domo-
wych zajęciach, dziewice na placach sielskich zabaw,
dzieci stragające trosdy, księżę z ich nieograniczonym
wpływem na tamtejszą społeczność. Często bardzo
młodzi bohaterowie poety opuszczają kraj rodzinny i
wędrują do Meksyku, Peruwii albo Brazylii czyli, jak
Baskowie mówią, do Indyi. Wiele z nich ginie mar-
nie w falach Oceanu, wielu umiera od żółtej febrzy;
niektórzy jednak po dziesięciu, dwudziestoletniej nieo-
becności powracają do ojczyzny, aby resztę życia po-
śród swoich przepędzić. Zazwyczaj taki Indyanin, bo
tak go tam wszyscy nazywają, buduje sobie murowany
dom, wspomaga krwawych, zakłada kaplice, szkółki,
szpitale, dopomaga, gdzie może, gdzie tego zachodzi
potrzeba i powszechnie bywa od współziomków szano-
wany. Podania ludowe są główną podstawą poe-
tycznych prac Trueby, tak prozą jako i wierszem pi-
sanych.

Z powodu nominacyi swojej na archiwistę i kro-
nikarza w Biskai, Trueba czuł się w obowiązku zająć
opisaniem historii ludu do plemienia Basków należą-
cego. Lecz pomimo że na materyałach mu niebrzywało,
przebie nie posiadał odpowiedniego ku temu wykształce-
nia naukowego. Urywki historyczne jakie wydał spo-
sobem próby na użytek publiczny, pomimo zajmują-
cych ustępów odnoszących się do krytycznego poglądu
na przeszłość i obecne życie ludu, niezapelniały ogół czy-
telników zadowalniając. Trueba atoli niepotrzebuje się
dzisiaj ubiegać już o sławę historyka, to, co jako
poeta o rodzinnym kraju i jego mieszkańcach wyspiewał,
starczy aby imię jego pozostało w niewygasłej pamięci
Hiszpanów, a w twarłem poszanowaniu u innych, obcych
narodów, cenionych bez względu na pochodzenie, rze-
czywisty talent poetyczny.

Los dziwnie najczęściej obchodzi się z poetami;
są tacy, którym sprzyja, pieści ich, różami drogą życia
uciela, jasnymi promieniami sławy od kolebki prawie
aż do grobu głowy ich otacza... Ale liczba takich
jest niezmiernie mała. Dla innych natomiast, dla zna-
czniejszej większości, jest niby macocha; wystawia ich
na najboleśniejsze próby życia, przesładuje, nęka, zdra-
ża się mściwie za iskrę Bożą, złożoną w ich łonie, nie do-

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Antonio de Trueba, poeta ludowy hiszpański. — Jego życie,
jego prace literackie. — Among my books, nowe dzieło
Lowella, profesora bostońskiego uniwersytetu. — John Keats,
nieziszczliwy poeta angielski. — Utrata życia skutkiem zbyt
autowej krytyki. — Wyjści z listów lorda Byrona w tym
przedmiocie. — Odkrycie w Szwajcarii omentarzyska z epoki
praehistorycznej. — Wyprawa naukowa włoska do środkowej
Atryki.)

Dzisiaj, kiedy wojna domowa ustala nareszcie w
Hiszpanii, kiedy Baskowie, mieszkańcy Biskai, Gui-
puskoi i Alawy złożyli bratobójczą broń, podniesioną
w obronie swoich Fueros i usadowienia na tronie
hiszpańskim Don Carlosa, czy wszystkich przyjaciół
tego kraju zwrócone są na młodego monarchę, pragną-
cego zapewnić pomyślność narodowi, nad którym pa-
nuje, zagoić jego rany kilkoletnią okropną wojną za-
daną. Jak się uideć z tej trudnej misji, czy mu się
uda dzieło uspokojenia szczęśliwie do skutku dopro-
wadzić, to czas pokaże. W każdym razie zbłąkane lu-
dy szumnie obietnicami pretendentów zasługują na
współczucie, gdyż w ciągu tej nieskończonej bratobój-
czej walki okazali przymioty godne zaiste lepszej spra-
wy. Już wielu uczonych autorów zajmowało się szcze-
gółowo opiewaniem życia, charakteru, obyczajów, je-
zyka i literatury Basków; podziwiali zasługi tego ple-
mienia ludzi, którzy nie tylko w gnieździe rodzinnem,
nie tylko w Hiszpanii, lecz nawet po za granicami
tego kraju zyskali sobie rozgłos niepospolity. Do rze-
dzy takich wybrańców należy także poeta ludowy An-
tonio de Trueba, o którym kilka słów pragniemy wła-
śnie tutaj powiedzieć, zwłaszcza że jego pieśni cały na-
ród hiszpański z rozkoszą powtarza, a liczny szereg
powiastek i noweli tłumaczonych jest prawie na wszy-
stkie europejskie języki.

Trueba nie odznacza się wielkością swoich poe-
tycznych pomysłów, ani głębokością nauki; wielu prze-
wyższa go bogactwem fantazyi, siłą twórczego ducha
a nawet żywością i pięknością stylu, ale nikt nie jest
w stanie równać się z nim pod względem zaności du-
chy, prostoty i naturalności uczuć, tudzież niezmierniej
miłości dla rodzinnego kraju. „Nie szukajcie — po-
wiada ten skromny piewca ludowy — nie szukajcie
uczoności albo kunstowności formy w księżkach moich,
tylko wspomnień przepelnionego miłością i wiarą serca,
a nie wigój. Nie znam greczyzny ani łaciny, o pi-
smach Horacego lub Arystotelesa nie mam najmniej-
szego wyobrażenia. Mówię mi raczej o lazurówem
niebie, o błękitnych falach morskich, o śpiewie ptaszek,
o obłętym żniwie, o uginających się pod ciężarem owo-

sku dodatkami do podatków stałych po 34 centy od każdego guldenu podatku.

Przed godziną 2 zamknął marszałek posiedzenie, zapowiadając dalsze obrady na godzinę 4.

Dopiero o godzinie 5 zebrał się komplet. Na porządku dziennym mnóstwo przedmiotów. Ze względu na krótkość czasu należało zrobić wybór między zapisanymi sprawami. Marszałek jednak poddaje je w porządku pod rozprawę. Żądał wprawdzie p. Zoll, aby trzy drobne sprawy szkolne, stojące na 10, 11 i 12 miejscu, których załatwienie ledwie 5 minut czasu by zabrało, wziąć nasamprzód pod obrady, przeciwnie zaś temu jednak Smarzewski i Gros i dla tego przystępuje Izba nasamprzód do rozpraw nad sprawozdaniem komisji o czynnościach wydziału krajowego.

Na wniosek Smarzewskiego uchwała Izba uwolnić sprawozdawcę od czytania całego obszernego a posiom rozdanego sprawozdania z wyjątkiem rozdziału V (szpitalnym). Dr. Hoszard odczytuje ten rozdział, który jest istotnie surową krytyką gospodarki wydziałowej i zawiera w kilku ustępach formalne nagany.

P. Antoniewicz, który ciągle wydział z tego samego tytułu atakował, wielką ma, jak powiada, „satisfakcję“, ale ponieważ mu te nagany nie wystarczają jeszcze, żąda uchwalenia trzech rezolucji, podług których wydział na przyszłość miałby się stosować.

P. Waygart usiłuje bronić wydziału co do sprawy filii obłąkanych w Przemysłu i Żółkwi.

Dr. Skwarczyński jako były referent spraw gminnych w wydziale odpiara zarzuty niektóre Antoniewicza.

P. Serwatowski, referent wydziałowy spraw szpitalnych, broni także wydziału w długiej mowie.

Dr. Hoszard z wielką siłą, choć nie zawsze ściśle logicznie, popiera wnioski komisji, kładąc nacisk na to, że obowiązkiem wydziału jest ściśle wypełnianie uchwał sejmiku, których przekraczać mu nie wolno.

W końcu, po odrzuceniu wniosków Antoniewicza, przystępuje sprawozdanie komisji do wiadomości i uchwalono jej wnioski.

Następnie na wniosek komisji kultury krajowej, przedstawiony przez p. A. Abramowicza, uchwalono po krótkiej dyskusji rezolucję: „Wzywa się rząd, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt do ustawy w sprawie o szczególne uwzględnienie stosunków kraju naszego.“

Na wniosek komisji, przedstawiony przez dra Kamińskiego, uchwalono następnie wezwać rząd, aby się postarał o założenie w Stanisławowie filii austriackiego banku narodowego, czego się Stanisławowa i cała okolica domaga i czego dowodem liczne petycje do sejmiku nadesłały.

W imieniu komisji drożnej wniosek Groes, aby wezwać rząd o spieszne zarządzanie budowy kolei ze Lwowa do Tomaszowa tudzież z Husiatyna do Stanisławowa i z Zagorów do Czarnego, stosownie do wniosków Jaworskiego.

Wtem przypomniał sobie poseł kołomyjski, p. Zemon Krzeczunowicz, że lepiej byłoby nie pomijać jego Korszowa, zwłaszcza że już swoim kosztem trasę wygotował kazał. Dobija się wreszcie wśród gwaru powszechnego do głosu, podchodzi pod trybunę i szeroko rozwodzi się nad zaletami kolei na Korszów, gdyż mógłby, jak opowiada, włożyć swoje opasowe daleko tańszym kosztem transportować do Wiednia. Mowa jego, której mało kto słucha, wszyscy bowiem postawie pakują swoje papiery, rozmawiają, chodzą tam i nazad, nie robiła widać wielkiego wrażenia, bo Izba, choć p. Golejewski sąsiada swego popiera, odrzuca poprawkę p. Z. Krzeczunowicza a przyjęła wnioski komisji.

Na trybunie pojawia się w białej siemiedze właścicielin z Sanockiego Kucyłowki i odczytuje jako referent komisji administracyjnej sprawozdanie o swoim wniosku co do lepszego żywienia szeregowców w wojsku austriackim. Sprawozdanie jest dobrze napisane i wykazuje w właściwych barwach smutne położenie austriackich żołnierzy i tego położenia następstwa. Izba projektowaną rezolucję, którą hr. Golejewski popiera, przyjmuje bez rozpraw.

Marszałek chce poddawać dalsze przedmioty sto-

żółcia usunąć się z tego świata, wtedy dopiero narody doniosły się o wielkiej, niepowetowanej stracie, jaką poniosły. Tego rodzaju smutnych przykładów mamy podostatkiem; nie ma narodu prawie, któryby nie posiadał swoich postów-męczenników, za życia nie uznawanych, często lekceważonych, prześladowanych, po śmierci podziwianych, uwielbianych. Ale najmłodszy i zarazem najboleśniejszy przykład przedstawia nam Anglia w osobie Johna Keatsa. Lecz zanim obszerniej o nim pomówimy, potrzeba najprzód wspomnieć o jednym z najznakomitszych współczesnych amerykańskich pisarzy, który właśnie w wydanym świeżo dziele p. t. „A mong my books“ (Boston 1876 r.) na nowo postawił nieszczęśliwego młodego poety wydobyt na widownię świata literackiego. Jest nim profesor historii literatury przy bostońskim uniwersytecie James Russel Lowell.

Uczony ten mąż i sam niepospolity poeta dał się już poznać w Ameryce i Anglii ze swoich wysokiej wartości dzieł poprzednio drukowanych; jego spory tom „Poetry“, dalej „The Vision of Sir Launfal“, tudzież zbiór prac historycznych jak „Under the willows“ i „Fireside-Travels“, zjednały mu pierwszorzędne stanowisko pomiędzy amerykańsko-angielskimi autorami. Obecnie przybija jeszcze dzieło powyższe przez nas wymienione, zawierające drogie studium nad takimi n. p. postaciami jak Dante, Spenser, Milton, Wordsworth i Keats.

Otóż ten Keats, stanowiący niejako smutny pendant z Chattertonem, który, jak wiadomo, nie mógł osiągnąć żadnego powodzenia i uznania u współczesników, z rozpaczą życie sobie odebrał, jest jeszcze go-dniejszym pożałowania, bo śmierć jego nastąpiła skutkiem pironującego krytyki, zamieszanej w czasopiśmie Quarterly Review. Nie jednemu z czytelników wyda się to może nieprawdopodobnym, aby z powodu jakiegos krytycznego artykułu człowiek życie tracił, a jednak z poetą Johnem Keats rzeź się istotnie tak miała.

Poeta ten urodzony w Londynie 1796 r., nie mając możności odebrania wyższego wykształcenia, musiał zbyt wcześnie opuścić szkoły i jako uczeń aptekarski zarabiał na utrzymanie życia. To go właśnie zgubiło... bo jakże to dosiadać Pegaza, gdy się jest aptekarszym? W przekonaniu wielu pedantycznych krytyków dwie te rzeczy godzić się z sobą nie mogą — nie powinny!

W chwilach wolnych od obowiązkowych zajęć Keats czytał wszystko, co mu tylko wpadło w rękę i przypadkiem natrafił na Spensera. Wpływ, jaki ten poeta dziełami swymi wywarł na młodzieńca, był wielki

jące na porządku dziennym pod rozprawę. W Izbie gwar. Jedni wołają „zamknąć posiedzenie“, drudzy wołają „nie zamykać“. Posłowie z partji ruskiej wychodzą z Izby, aby zerwać komplet, bo na porządku dziennym: powołanie do sejmiku także rektora akademii technicznej, czemu są przeciwni. — Kompletnie ma. Marszałek widzi, że dalsze posiedzenie jest niemożliwe, więc zarządza odczytanie protokołu z obytego właśnie posiedzenia.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu zapelnia się Izba posłami na powrót. Wszyscy gromadzą się około trybuny marszałka.

W pięknej, serdecznie oklaskami przyjętej mowie żegna marszałek Izbę. Mowę tę zasługującą ze wzmachmar na powtórzenie w Dzienniku, przytaczam tu dosłownie.

Oto jej brzmienie:

„Reskrypt na początku dzisiejszej sesji odczytany, zamyka na teraz obrady tej wysokiej Izby, zamyka oraz i czynności nasze poselskie, kończąc trzecią sesyjną kadencyą. Czynności nasze poselskie i tej wysokiej Izby już do historii należą. I ona, panowie, wyda wyrok, czyśmy wszyscy i czy każdy z osobna spełnili poselskie nasze obowiązki, a mając wzgląd na stosunki, wśród których wzrosliśmy, może i nad nami nie przejdzie do porządku dziennego.

Powróćcie, panowie, ze rzucę okiem na tę ostatnią, w tej chwili kończącą się sesję sejmową. Najprzód przyjmijcie, panowie, wszyscy najserdeczniejszą moją wdzięczność za tę pobłażliwość, z którą przyjmowaliście nieudolne przewodnictwo moje i niewprawne kierowanie obradami wysokiego sejmiku. (Zaprzeczenia. Ks. Stepek: Dobrze było!).

Wracając, panowie, do rozpoczętych prac i robót moich, wynoszę z tego miejsca głębokie pocucie obowiązku wytrwania na obranę od młodości drodze. (Brawo!).

Kończąc się obecnie sesja sejmowa nie przedstawia na oko żadnych obszernych ustaw, ważnych i doniosłych postanowień. Na oko może — bo głębszy badacz znalazłby i w drobnych na pozór uchwałach i postanowieniach tej wysokiej Izby początki doniosłych reform gospodarstwa krajowego. Drobna subwencya, dająca możność założenia skromnej fachowej garniejskiej szkoły w Kołomyi, tu w tej wys. Izbie jednogłośnie zawotowana, upoważnia do wniosku, że wysoka reprezentacya kraju zwróciła raz uwagę swoją na niegdys świetny, dziś przygnieciony, domorosły, że się tak wyrażę, drobny nasz przemysł. (Brawo!). Wytrwały i umiejętny rozwój w tym kierunku może być ogromnej doniosłości. (Brawo! Daj Boże!).

Szkola dublańska, dziś już krajowa, powinna również rolnictwu krajowemu wielkie oddać usługi.

Uchwały co do biura inżyniera kultury krajowej i co do regulacji Dniestru i w ogólności rzek naszych są nadzwyczajnej wagi. Każdy grosz zawotowany w tym kierunku jest prawdziwą dobrze zrozumianą oszczędnością krajowych funduszy (głosy: tak jest), bo pomnaża bogactwo mieszkańców — a więc całego kraju, zmieniającę nędzę dziś i ubogie okolice w bogate i żywe miejscowości.“

Podnoszenie drobnego krajowego przemysłu, szkoły fachowe, regulacya rzek, ustawa lasowa do naszych za-stosowana potrzeb, oraz bacne śledzenie potrzeb gospodarstwa krajowego, to wszystko zastąpi w krótkim czasie komisye glodowe (brawo). Trzeba mieć nadzieję, że ustawa o policyi polowej dziś po raz drugi uchwalona, szybko w życie wprowadzona nie mało do umoralnienia wiejskiej ludności się przyczyni.

Zastępując z tego miejsca, Panowie, szczerze to wyznaję za smutnem uczuciem, że sam nie mogę nie przyczynić do gmachu, który następuje nasi tu w tej izbie budować będą musieli. A gmachem tym będą wspólnym interesem złączeni i mali i wielki właściciele w jedną silną oświeconą gminę, opartą jedną stroną o dom szkolny (hucne brawa), drugą o nasz stary wiejski dom Boży (brawo). Obyśmy tego wszyscy jak najprędzej dożyli i według sił naszych do tej budowy choćby najmniejszą cegiełkę przynieśli, (brawa rżęsię i oklaski).

Niech mi jeszcze wolno będzie podziękować szanownym komisarzom rządowym pp. wiceprezydentowi

i stanowcy. Później miał jeszcze sposobność poznać dokładnie utwory Chaucera, Szekspira i Milтона, chociaż te mniejsze już pignę na duszy jego pozostały.

Licząc zaledwie lat 21, a zatem w roku 1817, wydał Keats pierwszy tomik swoich poezji, na które nikt nie zwrócił uwagi, w rok zaś później poemat obszerniejszego rozmiaru p. t. Hyperion i Endymion. Była to wigo wyborna sposobność dla pisaków w Blackwood Magazine i Quarterly Review do wypuszczenia jadowniczych strzał krytyki na biednego aptekarczyka. Już z powodu wydrukowania pierwszych młodzieńczych prób poetycznych lorda Byrona w roku 1807 zjadliwi krytycy, dla których wszelki nowo pojawiający się talent jest solą w oku, próbowali pazurami swojemu poszarpać go na sztuki, lecz im się to nie udało. Byron posiadał charakter twardy, nie ugięty, dumny, nie sobie z ludźmi, nie sobie z recenzentów nie robił. Lecz biedny, wrażliwy, delikatnej organizacyi fizycznej Keats głęboko poczuł ciosy krytyków, ich jadowite pociski zakrawały mu serce. Chociaż Byrona szarpano w czasopiśmie jako poetę, przecie zawsze był z urodzenia lordem, a tytuł ten w Anglii jak tarcza zasłaniała skutecznie przed ciosami sztyretwa lub nagany; inaczej się rzecz miała z biednym aptekarczykiem! Zmieszawszy mużę jego z błotem, niesumienni krytycy krzykali: „A do pigułek, a do flaszek z lekarstwami, a nie do poezji!“

Skutek tego rodzaju krytyki, zamieszanej w najpoważniejszym podówczas w Anglii czasopiśmie, był ten, że nieszczęśliwy młody poeta, widząc pracę swojego natchnienia publicznie spiewaną a samego siebie wystawionego na najostrejsze sztyretwa i urągawiska, poczuł ogromny ból w sercu, krew gwałtownie zrućla mu się ustami. Pragnął ratować zagrożone życie, musiał opuścić uwielbianą narzeczoną i szukać ratunku w cieplejszym klimacie — we Włoszech. Ale wszystko już na nic się nie przydało, ręką śmierci cieżyla nad nim i pod promieniami południowego słońca kwiat jego życia zwiadł przedź niżeli się spodziewano. Lowell, kreśląc drobiazgowo ostatnie chwile poety, przytacza list własną jego ręką na parę miesięcy przed śmiercią w Neapolu do przyjaciela pisany, w którym tak mówi o narzeczonej swojej: „Sama myśl, że już jej nigdy nie ujrzę, zabija mnie. Umrzeć mi łatwiej, ale ją opuścić!... O Boże! Najmniejszy przedmiot, jaki mi ją przypomina, jak sztylet przeszywa serce moje... O! gdybym mógł być przynajmniej pogrzebanym w miejscu, gdzie ona przebywała! Nie piszę do niej, bo obawiam się od niej listu; na sam widok jej pisma serce pęknąć mi może z radości!...“

Bartmańskiemu i rady Löblowi za gorliwość i taką życzliwość, z jaką prace nasze podzielał.

A teraz Panowie, rozchodząc się i wracając w domowe zagrody, musimy nie zapomnieć o tych kolegach naszych, którzy tu zostają — a więc pozwól wysoka Izba, że się w jej imieniu zwrócę do szanowanego posła brzeżańskiego-przemysłańskiego, który tu zostaje, aby dla nas ciężko pracował. Znając jego umysł i serce pewni jesteśmy, że ta praca błogie dla kraju wyda owoce. Niech więc szanowany poseł brzeżański-przemysłański i namiestnik cesarski przyjmie od nas przy rozstaniu „Szczęść Boże!“ (brawo).

A naszym kolegom z Wydziału zostawiamy otuchę i zapewnienie, że sumienna i uczciwa dla kraju praca zawsze w końcu i u nas znajdzie uznanie. (brawo).

A my, Panowie, do widzenia, ile razy wola wybiorców i dobro kraju powoła nas do wspólnej pracy. (brawo).

Ostatnia nasza czynność niech będzie jak pierwsza: okazaniem wdzięczności najmiłościwшему monarsze wnioskowi wice krzyk: „Niech żyje Franciszek Józef, cesarz austriacki, a król nasz i pan miłościwy.“ (brawo okrzyki trzykrotne niech żyje, mnohaja lita! oklaski).

Zabrał następnie w imieniu sejmiku głos poseł Mayer, prezes akademii umiejętności w Krakowie, a wymieniwszy szereg ważniejszych przez sejm w ubiegłym seścieciu dokonanych prac, wyraża w imieniu całego sejmiku wdzięczność jego dla marszałka, który nie bez ofiar ze swej strony przyjął jedynie ze względu na dobro kraju ciężki obowiązek przewodniczenia sejmowi. (Hucne oklaski).

Poseł Antoniewicz w imieniu swoich przyjaciół politycznych po rusku dziękuję marszałkowi za pełne taktu i bezstronne kierowanie rozprawami, podnosi dalej, że się cieszą tem, iż właśnie w takim roku posłował, w którym na cele rządu i sejmiku stoją tak zaćni mężowie jak Potocki i Dzieduszycki, i kończy przemówienie swoje wezwaniem, aby Izba wniosła na ich cześć okrzyk „Ślawa“, co też Izba powtarza.

O godzinie 9 zamyka marszałek uderzeniem trzykrotnem łaski posiedzenie i sesję sejmową.

NIEMCY.

* Berlin, 3 maja. Niebawem, bo już 15 bm. zbiera się Izba panów pruskiego sejmiku celem obrad nad projektami uchwalonemi przez Izbę niższą. Czy Izba deputowanych odczeka zostanie aż do czasu, w którym Izba wyższa pokoić swe prace, o tem milczą chwilowo dzienniki, lubo przedtem za pewną podawały tę wiadomość. Jednym z najważniejszych projektów, jakim się Izba panów zajmować będzie, jest bezspornie projekt kolejowy. Trudno na razie powiedzieć, czy takowy tak gładko i szybko przedstanie się przez Izbę wyższą, jak to miało miejsce w Izbie niższej, w każdym razie napotka on tam na silną opozycję. Schlesische Ztg. zamieszcza dzisiaj nad zakończeniem w Izbie deputowanych obradami w sprawie kolejowej, takie uwagi: „Jeżeli parlamentarne nasze stosunki znajdą kiedyś krytycznego historyografę, charakterystyczne obrady w tej kadencji sejmowej nad projektem kolejowym będą ciekawym rozdziałem tej parlamentarnej epoki, a w żadnym razie nie będą stanowiły ustępu dziejów, na któryby się z dumą oglądać można. Rząd użył sejmiku jako środka do celu, a całe obrady nie nosiły na sobie piętna prawdy. To co w łonie parlamentu zwykło się osiągać przez rezolucye, zaznaczenie opinii większości, do tego chciał rząd dojść na drodze prawodawczej. Deputowanemu Virchowowi oddać należy słuszną, że w suchych słowach zwrócił na to uwagę, iż przy projekcie kolejowym chodziło głównie o to, aby za pomocą uchwały Izby deputowanych a głównie narodo-liberalnego stronnictwa, stworzyć dla parlamentu położenie przymusowe, w obec którego wszystkie nie dość silne żywioły musiałyby się rozplątać.“ Półrządowa natomiast Provinzial-Correspondenz powiada w artykule pod napisem: „Sprawa kolejowa w Izbie deputowanych,“ po-

James Russel Lowell w szacownym swoim dziele oddaje najpełniejszą sprawiedliwość geniuszowi zaweznienemu zmarłego poety; potonność ubolewa, iż za-wistny los i ludzie nie dozwolili mu wyrzec ostatniego słowa, ale że i pomiędzy współczesnymi byli tacy, co umieli się poznać na wieszonym Keatsa talencie, tego dowodzą własnoręczne listy Byrona; w jednym z nich, pisanym do Schelleya, czytamy, co następuje:

„Ravenna, 26 kwietnia 1821 r.

Wiadomość, jaką mi udzielił o śmierci młodego Keatsa, wielkim smutkiem mią przejęła, — czy tak jest istotnie? Nie przypuszczam nigdy, ażeby krytyka była w stanie taki śmiertelny cios zadać. Jakkolwiek zdanie moje odmienne jest od twojego pod względem zapatrywania się na poetyczny talent tego młodego człowieka, przecie podobne okrucieństwo jest mi tak dalece wstrętne, iż wolabym, ażeby go postawiono raczej na samym szczycie Parnasu, aniżeli, gdyby miał w ten sposób być pogrzebany.

Biedny chłopiec! Lecz sądzę po takiej wygórowanej miłości własnej, nie byłby zapewne nigdy na tej ziemi szczęśliwy.“

Oto jeszcze wyjątek z drugiego listu, pisanego do Murraya pod tą samą datą:

„Czy to prawda, co mi donosi Schellej, że biedny John Keats zmarł w Rzymie z powodu Quarterly Review? Chociaż znajduję, iż jako poeta na fałszywy był drodze, niemniej przeto zgon jego wielką boleść mi sprawił. Wiem z doświadczenia, jak surowa i ostra krytyka szkodliwa bywa dla początkujących pisarzy. I nademną się pastwiła za wydanie pierwszych moich poezji; lecz, rzucony na ziemię, jeszcze przedź z niej powstałem. Zamiast zalewać się krwią, jak to Keats uczynił, wolabym się zalać kilku butelkami dobrego wina — i oto taka była moja na krytykę odpowiedź.“

Nie chciałbym jednakże być w skórze tego człowieka, co ten mordczyca artykuł o młodym poecie napisał; za wszystkie skarby świata nie byłbym w stanie brać w opiekę takich nową niby szkoły krytycznej pisaków. Wiesz dobrze, iż nie jestem zwolennikiem poezji Keatsa, ani jego poetycznych zasad. Jednakże Hyperion jest pięknym pomnikiem, przekazywającym imię autora potomności... Wasza banda krytyków tak samo nie ma prawa zabijać człowieka, jak nie ma prawa tego czynić rozbójnik na publicznej drodze itd. etc.“

Nareszcie Longfellow, znakomity tegoczesny poeta amerykański, w nowym zbiorze prac swoich, wydanych pod tytułem: Masque of Pandora and other poems, zamieszcza prześliczny sonet, poświęcony pa-

między innemi, co następuje: „Obrady i ich rezultat będą bezspornie niepowierner doniosłości dla dalszego wyjaśnienia opinii w Niemczech, a skoro Izba panów, czego się spodziewać należy, przychyli się do uchwały Izby deputowanych, rząd poparty przez tak ważną uchwałę, z podwójnem zaufaniem będzie mógł przystąpić do dalszych obrad.“

W sprawie dymisji ministra Delbrücka dowiaduje się Berliner Tageblatt, że cesarz Wilhelm wyśtosiwał do prezesa Rady związkowej własnoręczny list długi, na cztery strony. W liście tym wyraża się monarcha w najpochlebniejszych wyrazach o zasługach ministra Delbrücka, wynurzając w końcu nadzieję, że usunięcie się jego od spraw publicznych będzie tylko chwilowem. Pomieniony dziennik dodaje, że ministra Delbrücka czeka wielka niespodzianka. Będzie to prawdopodobnie wysoki order, jakim prezes Rady związkowej udarowanym zostanie przy oficjalnem składaniu urzędu. Następnem dymisji Delbrücka są pogłoski i kombinacye najróżnorodniejsze, jakie obiegają chwilowo stolicę Niemiec. Najważniejszą z nich jest zamiar podania się do dymisji ministra sprawiedliwości dr. Leonhardta z powodu projektowanego przez ks. Bismarcka utworzenia osobnego wydziału sprawiedliwości kanclerskiego urzędu pod kierunkiem dra Friedberga. Naczelnik wydziału sprawiedliwości dla cesarstwa byłby zależnym bezpośrednio od samego kanclerza i zajmowałby stanowisko nie przypadające do smaku pruskiemu ministrowi sprawiedliwości. Jest to chwilowo pogłoska tylko, którą zaznaczyć należy już i z tego powodu, że minister Leonhardt wyjechał w tych dniach do Wiesbadenu, gdzie bawi obecnie cesarz Wilhelm.

Komisya prawodawcza wysadzona z łona parlamentu, miała się zebrać dzisiaj wieczorem w gmachu parlamentu celem rozpoczęcia najpierw obrad nad ordynacya procesu cywilnego dla cesarstwa. Po obradach cywilnego procesu zajmie się komisya ordynacya sądowa a na samym końcu karnym procesem, co do którego panuje różnica zdań pomiędzy komisją a Radą związkową. Komisya sądzi, że do 15 czerwca pokoić swe prace, tak iż cały projekt ustawodawstwa dla cesarstwa będzie mógł być przedłożony jeszcze w tegorocznej kadencji parlamentowi, rozumie się samo przez się, jeżeli przyjdzie do zgody pomiędzy komisją a Radą związkową co do spornych jeszcze punktów.

Zjazd pierwszych ministrów trzech sprzymierzonych mocarstw północnych, który już za tydzień nastąpi w Berlinie, zajmuje, jak naturalna, w wysokim stopniu prasę stolicy Niemiec. To też Berl. Tag. występuje dzisiaj z wstępnyim artykułem pod napisem: „Drugi etap polityki trzech cesarzy.“ W artykule tym charakteryzuje pomieniony dziennik nagły a potężny wzrost Niemiec od czasu ostatniej wojny francuskiej, który w następstwie nakazał szacunek ze strony pierwszorzędnym państw Europy, zapoczątkowany zaraz potem zjazdem w r. 1872 cesarza Franciszka Józefa i cara Aleksandra w Berlinie. Utrwalone podówczas na nowo przyzmięzie pomiędzy Niemcami, Austryą a Rosyą przetrwało szczególnie trzy całe lata. Powstanie na półwyspie bałkańskim i budząca się ztąd na nowo kwestya wschodnia spowodowała gabinety austriacki i petersburski do czynnej akcyi dyplomatycznej, przy której ks. Gorczakow zyskał najwięcej; bo został panem sytuacji. Rosya Aleksandra II. — powiada dalej artykuł — nie myśli wcale o tem, aby szturmem wziąć epadkę po Turku. Nauczyła się ona czekać i pod maską pokoju i bezinteresowności pewno a zwolna postępuje naprzód. Obecnie zbliża się stanowczo chwila, w której tak w Wiedniu jak Petersburgu musiano powiedzieć sobie otwarcie, co Rosya może ustąpić Austrii a co Austriya może ustąpić Rosyi z tureckiego spadku. Dla hr. Andrassego odpowiedź na to pytanie jest kwestyą życia, bo musiał już przekonać na jak niebezpieczną pochylność sprowadził go rosyjski jego przyjaciel. W Wiedniu za długo żyto z dnia na dzień i uczuto wreszcie potrzebę zapewnienia sobie jutra. W takich to okolicznościach przybywa hr. Andrassy do Berlina, aby tam naradzić się z ministrami spraw zagranicznych Niemiec i Rosyi. Madziarskiemu hrabiemu przypisują pewną genialność w rozwiązywaniu zawitych kwestyi. Będzie miał teraz jak

miegi Johna Keatsa, w którym tego nieszczęśliwego poe-ty stawia w szeregu pierwszorzędných wieszozów angielskich.

Dzielnia archeologii wzbogacona została nowem a ważnem odkryciem omentaryską w Szwajcaryi, sig-gającego czasów przedhistorycznych, w kantonie Neuchatel. Jak czasopismo Feuille d'avis des Montagnes donosi, omentarysko to leży w p-rodzku drogi wodzącej z Colombier do Auvernier. Wierzone płyty, z grubo ciosanych kamieni, szerokie są na 1 metra, długie na 1 metra 50 centim., ściany zaś grobów składają się z erratycznych bloków. Na głębokość 1 metra 50 centim. pod ziemią natrafiono na jamę grobową, w której zawierało się z pignacnie dobrze po większej części zachowanych szkieletów rozmaitej wielkości, począwszy od dziecięcego. Sądząc po kształcie czaszek, tudzież po znalezionych przy szkieletach brzońach brzońach, można wnosić, iż pochodzi z epoki brzońowej, atoli topór kamienny, tudzież przewiercone zęby trzonowe, które zapewne służyły za naszyjnik, dozwolają wcześniejszą jeszcze epokę przypuszczać. W dniu 24 stycznia b. r. wy-próżniono jeden grób; zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż tutaj ma się do czynienia z pierwszem omentary-skim ludzi, zamieszkujących siedziby budowane na palach, gdyż oddalone jest tylko o 50 metrów od zna-nej w Auvernier stacyi palowej. Dotąd nie wiadzano zgola, gdzie mieszkali tych siedzib chowali swoich umarłych; teraz kwestya tę można uważać za rozwią-zaną, bo należy przypuszczać, iż około stacyi palowych muszą się w bliskości na stałym gruncie znajdować takie omentaryskie.

Na ostatniem posiedzeniu rzymskiego Towarzystwa geograficznego zdecydowano się na wysłanie włoskiej wyprawy naukowej do środkowej Afryki. Zebrane na-tychmiast sto tysięcy lirów oczywiście nie mogą wy-starczyć na pokrycie kosztów takiego przedsięwzięcia, więc postanowiono wydać odezwę do kraju, aby za po-dnictwem publicznej subskrypcyi zebrał odpowied-nie fundusze. Wyprawą, składającą się tylko z trzech osób, dowodzić będzie senator markiz Antinovi.

